



**Maja Wojtkowska**

**#orgazm  
zamiast  
papierosa**

Maja Wojtkowska

#orgazm  
zamiast  
papierosa

© Copyright by Maja Wojtkowska & e-bookowo

Projekt okładki: Anna Duda

Korekta: Ilona Dobijańska, Katarzyna Krzan

ISBN: 978-83-8166-133-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2020

# PROLOG

– Wie pani, że kobiety mają gorzej!?

– Słucham?

– Jestem kobietą. W dodatku dojrzałą. Jeżeli żyłabym w czasach Królowej Jadwigi, to nazwano by mnie przejrzałą. Na osiemdziesiąt procent nie dożyłabym tego wieku, bo spalono by mnie na stosie, bo pewnie uprawiałabym magię zamiast seksu i miałabym pięć czarnych kotów, a nie jednego!

– Też mam kota.

– Czyli mogę pani pogratulować dobrego wyboru! Lepsze to niż zboleły, zniewieściały facet z wiecznymi problemami! Wracając do faktu, że żyję właśnie w tej epoce i nie wychowała mnie matka o feministycznych poglądach, a na urodziny dostawałam lalki i kasyety video z bajkami o księżniczkach, które pomimo drobnych niedogodności, jak np. śpiączka, duża ilość włosów do umycia czy gadające myszy, odnajdywały miłość swojego życia...

– Nie bardzo rozumiem, do czego pani zmierza?

– Już pani tłumaczę! Przez całe swoje życie czekałam, aż księżę na białym koniu zjawi się pod moimi drzwiami. Czyli

jakieś trzydzieści lat. Dokładnie nie pamiętam, kiedy zaczęły się urojenia.

– Ma pani urojenia?

– Teraz już nie! Zdecydowanie wyparowały, chociaż wydaje mi się, że mam niedoleczoną depresję, w którą popadłam, dlatego że nigdy nie będę jak Gloria Marie Steinem i nie założę pierwszego feministycznego magazynu. Proszę pani! Nie przyszłam tu po to, żeby rozmawiać o mojej depresji...

– Też mi się tak wydaje.

– To, gdzie są ci wszyscy normalni faceci? Nigdy żadnego nie spotkałam!

– Czyli nie miała pani żadnego partnera?

– Ależ owszem, miałam. I to niejednego. Tylko zamiast księcia dostałam Krasnala na owcy, Piotrusia Pana na Dzwoneczkach i Trolla na odkurzaczu.

– Bardzo ciekawe metafory, ale...

– Po cholere czytali mi te bajki w dzieciństwie? Trzeba było od razu postawić dzieciaka na twardej podłodze i czytać mu codziennie wiadomości. Ale wciskać ciemnotę jest łatwiej! À propos księcia, to kobieta z wyższym wykształceniem nie ma co na niego liczyć. Widziała pani kiedyś mądrą królową? No właśnie! Taka sobie naiwna Śnieżka i te jej ptaszki ubierające ją co rano (dlaczego mnie żadne ptaszki albo motylki nie ubierały?!). Nie mówiąc o kobietach, które nie są brzydkie, ale nie oszukujmy się, Miss Polonia też nie zostaną (choć czasami wybory sędziów bywają oryginalne). Brakuje im kilku centymetrów wzrostu i trochę mniej centymetrów w talii. One dostają Piotrusia Pana, który bzyka Dzwoneczki. Do tego wszystkiego dochodzi naj-

gorsza przypadłość dzisiejszych czasów – kobieta chce robić karierę! A to już gwóźdź do trumny.

– Widzę, że jest pani bardzo zestresowana...

– Oczywiście, że jestem! Posiadając wszystkie trzy cechy, czyli wyższe wykształcenie, przeciętną urodę i chęć spełnienia zawodowego, wyzbyłam się marzeń o księciu i przeżyłam trzy długie związki, zamiast szaleńczego seksu dzień w dzień z inną osobą. Pierwszy był Miłosz – Krasnal na owcy.

– Widzę, że jakimś cudem docieramy do celu...

– Proszę pani, z nim to ja nawet w fantazjach nie docierałam do celu! Musi mi pani przyznać rację, że kiedy jest się młodą i niedoświadczoną dziewczyną, to robi na takiej osobce wrażenie każdy chłopaczek, który zwróci na nią uwagę (słowo chłopaczek zostało tu użyte rozmyślnie, bo jak nazwać faceta, który ma metr sześćdziesiąt w kapeluszu i jest niższy nawet ode mnie, a przecież do wysokich nie należę). Naiwna owca łapie się na zaloty takiego krasnala, potem żałuje przez kolejny rok, że pierwszy stosunek odbyła właśnie z takim oto cudem. Gdybym nie wzięła sobie do serca przysłowia babci, że w łóżku wszystko się wyrównuje, może by do tego seksu nie doszło. No dobra, nie okłamujmy się, doszłoby, ale byłabym bardziej na to przygotowana. Biorąc pod uwagę współczesną młodzież, to swoją przygodę z seksem rozpoczęłam dosyć późno. Dziewiętnaście lat na utratę dziewictwa to już stanowczo za dużo. Dodam, że z braku możliwości przez następny rok po tzw. staniu się kobietą, seksu nie doświadczyłam, bo Krasnal zmył się w niewyjaśnionych okolicznościach. Po roku z nim i paru miesiącach załamania psychicznego, na studiach spotkałam Piotrusia Pana

– Krzysia. Każda z nas natknęła się w swoim życiu na takiego osobnika. Przystojny, inteligentny, z błyskiem w oku i owsikami w tyłku. Kiedy taki facet (bo tu już mogę użyć tego słowa) zawróci ci w głowie, to jesteś stracona. A on ci jeszcze kopnie parę komplementów i już spadasz na samo dno. Kiedy w końcu dowiesz się, że mu się też podobasz (jak przypuszczalnie większość kobiet, co ma ręce, nogi i pochwę) i chętnie by się dla ciebie zmienił, co w wolnym tłumaczeniu oznacza, że nie bzykałby wszystkiego, co się rusza, tylko wyłącznie ciebie, to tapłasz się w mule i szlamie, aż miło. Tak że taplałam się przez piękne trzy lata i parę miesięcy. Nawet zamieszkaliśmy razem.

– To prawidłowy etap w związku.

– Z nim to nawet seks nie był prawidłowy! Jak pani wie, Piotrusie chętnie poznają nasze koleżanki i wszędzie świetnie się z nimi bawią. Dosłownie wszędzie. Nawet w waszym łóżku. O czym dowiadujesz się pokątnie, ale święcie wierzysz, że to ten jedyny i on by cię nie zdradził. Dopóki sama nie odkrywasz pewnego wieczoru, że trójkąty w waszym łóżku są możliwe, tylko bez ciebie, za to z dwoma Dzwoneczkami, które uchodziły za twoje dobre koleżanki. I znów w pełnej depresji przez dwa miesiące przytyłam pięć kilo i obejrzałam osiem seriali, standardowo na przemian objadając się i płacząc, dodając nowy nałóg – papierosy.

– Ale niech mi pani wybaczy, nie widzę związku...

– Jak mi pani nie będzie przerywać, to zaraz pani posłucha o moim ostatnim związku! Najpierw jednak w moim życiu nastął czas skrajnego feminizmu. Stwierdziłam, że najważniejsza jest nauka i moja przyszłość. Zrobiłam milion staży w różnych

gazetach, a jedna z nich nawet zaproponowała mi pracę. Będąc na piątym roku studiów dziennikarskich, dowiedziałam się, że chociaż w związkach nie jestem dobra, to w felietonach, wywiadach i reportażach owszem. Mój ostatni felerny związek wiąże się z moją pierwszą pracą. Mateusz, pseudonim Troll (oczywiście do dzisiaj nie wie o tym, jak go wszyscy w pracy nazywali), którego poznałam w redakcji, był piętnaście lat starszy ode mnie, po rozwodzie, z dzieckiem do kompletu. Niczym szczególnym się nie wyróżniał. Urodą nie grzeszył, włosami też nie. Jednak to on mnie zauważył. Nie moje cycki i tyłek. Tylko talent. Dzięki niemu stałam się świadomą siebie kobietą i tego, że mogę robić to, co mi się podoba, przynajmniej on tak twierdził.

– Proszę...

– Tylko dlaczego nie mogłam od niego odejść? Na to pytanie na pewno odpowiedzą wybitni psychologowie, ale w tej chwili ich zdanie guzik mnie obchodzi (bez urazy). Efekt był taki, że spędziłam z nim pięć bezproduktywnych lat, paląc coraz więcej. Wisienką na torcie był fakt, iż Mateusz był moim redaktorem naczelnym. Koleżanki pytały mnie, kim jest mój chłopak i miały przy tym minę wyrażającą jedno: stać cię na kogoś lepszego! Wykrzykiwałam wtedy, że Mateusz jest redaktorem naczelnym, co prawdę mówiąc, bardziej mnie podniecało niż on sam. Miał w czterech literach moją opinię, twierdził, że powinnam siedzieć w domu, prac jego gacie, siedzieć cicho i w bikini podawać mu piwo. Zachwyił go przecież mój talent. Cudownie toksyczny związek zakończył on, znajdując sobie młodszą i bardziej uzdolnioną w kwestii prania jego bielizny stażystkę, z którą odleciał na odkurzaczu do Stanów Zjednoczonych, co oczywiście mnie



zawsze obiecywał. A ja znalazłam sobie nową redakcję, nowe ulubione wino i książki o tym, jak żyć bez facetów.

– Przepraszam, bo nadal mi się pani nie przedstawiła.

– Jezu, najmocniej przepraszam. Oprócz tego, że jestem dojrzalą samotną kobietą (dumną z siebie singielką, jak kto woli), nazywam się Natasza Zaręba. Jestem świetną dziennikarką. Obecnie nie szukam i nie chcę być w żadnym związku. Ewentualnie przygarnę samca w sam raz na jeden raz!

– Dobrze, pani Zaręba, ale nie za bardzo rozumiem, jak mam pani pomóc. Jestem seksuologiem i z tego, co zrozumięłam...

– A, no tak. Nigdy nie udało mi się osiągnąć orgazmu z mężczyzną. Sama, że tak to powiem, umiem sobie poradzić, ale z facetem... No, wie pani. Przeczytałam, że to zespół zakodowanych reakcji seksualnych – nie pamiętam, kiedy byłam tak zadowolona ze swojego researchu.

– To prawdopodobne. A nie wolałaby pani przyjść na umówione spotkanie z partnerem?

– Przecież mówiłam pani, że jestem singielką! Tylko niech mi pani teraz nie mówi, że niepotrzebnie marnuję swój czas na rozmowę z panią, bo do leczenia potrzebny jest partner, a mi została tylko masturbacja! (Podobno przy tej przypadłości nie można jej stosować?!)

– Absolutnie nie to miałam na myśli, pani Nataszo. Po prostu wydawało mi się, że chce pani zasięgnąć konsultacji w sprawie materiału o seksie podczas ciąży, który pani przygotowuje... Tutaj nie wolno palić.

– Przepraszam panią bardzo. Ostatnio nie czuję się sobą, jakby mi czegoś brakowało w życiu.

– Mam świetnego kolegę psychologa...

– O nie, żadnych psychologów. Już prędzej do wróżki pójde. To niech mi pani powie o tym seksie w ciąży. Mnie ewidentnie się to nie przyda, ale może ktoś, kto w ogóle uprawia seks albo jest w ciąży, to przeczyta i do tego ma orgazm z partnerem... Przepraszam, a jak się pani nazywa?

## INFORMACJA O AUTORCE



Nazywam się Maja Wojtkowska przez pięć lat pracowałam w Teatrze Polskim w Poznaniu. Lubię podróżować i poznawać nowych ludzi. W swoim życiu pracowałam w wielu miejscach. Pisanie to moja pasja. Obecnie próbuję odnaleźć się w zawodzie dziennikarza. Nie mam męża ani dzieci. Jak przystało na starą pannę, mam dwa koty.